



Pod pseudonimem **Anna Winner** kryje się lublinianka, absolwentka wydziału etnografii lubelskiego UMCS, która po studiach miała się różnych zawodów: między innymi kierowała domem kultury, była dyrektorką biura ZG Stowarzyszenia Twórców Ludowych, dziennikarką. Współtworzyła i prowadziła cykl programów folklorystycznych „Panorama Folkloru” w drugim programie TYP. Los sprawił, że 13 grudnia 1981 r. znalazła się w Szwecji na dwutygodniowym urlopie, który przedłużył się do dziś. Musiała przekwalifikować się i pracowała jako ekonomistka. Po przejściu na emeryturę zajęła się pisanie książek. Jej debiut to autobiografia: *Czarno-białe życie*. Kolejne tytuły: *Piętno Ślad renifera*; *Trudne miłości*; *Nici Szczęścia - moje furoshiki*;

Tamara; *Nieprzewidziane skutki złamania nogi, czyli Stockholm s Taxi drivers*; *Wracam z niepamięci*; *Jak ziarnka piasku, Patrzą na mój czas*. Dziesiąta już książka Anny Winner *Miód mi w serce lejesz* to nietypowa biografia jej ojca - Jana Podgórskiego. Rzecz oparta jest na wspomnieniach, spisanych dla dzieci, dokumentach archiwalnych, nagraniach i notatkach robionych w Szwecji w 1985 r., podczas wizyty ojca autorki w Sztokholmie. Akcja toczy się dwutorowo: w Szwecji, którą zwiedza Jan Podgórski, i w jego wspomnieniach, obejmujących okres od 1908 r. do współczesności. Historia nie skąpiła zwrotów w życiu bohatera. W majątku rodziców na Podolu przeżył rewolucję 1917 roku, po której z panicza stał się kołchozowym parobkiem, żyjącym w wielkiej biedzie i poniżeniu. Do Polski wrócił z rodziną w 1926 roku. Skończył podchorążówkę w Grudziądzu, odbył służbę w 21. Pułku Ułanów w Równem; po studiach

w lwowskiej Akademii Medycyny Weterynaryjnej skierowano go jako lekarza weterynarii do 6. Pułku Strzelców Konnych w Żółkwi. Druga wojna światowa to dla niego udział w kampanii wrześniowej, ślub z matką Anny Winner i okupacja. Spędził ją we wsi na Kresach jako weterynarz, gdzie działał również w konspiracji. Udawał Ukraińca, ukrywając się przed Rosjanami, później Niemcami, a cały czas przed ukraińskimi nacjonalistami. Okres powojenny to praca w Lublinie, studia medyczne, rozpoczęcie lekarskiej praktyki i rodzinne perturbacje.

„Miód mi w serce lejesz” - to jedno z ulubionych powiedzonek ojca autorki. Jan Podgórski nie żyje już od wielu lat, ale chyba właśnie tak powiedziałby, gdyby się dowiedział, że córka wraz z rodzzeństwem podjęła próbę przedstawienia jego losów w formie książkowej.

Książkę bardzo dobrze się czyta, jest uporządkowana, jasna, świetnie napisana. Wielowątkowa, z głębokim uniwersalnym dnem.



Dom Kultury
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Spotkanie autorskie i promocja książki

Anny Winner





Jan Podgórski - Szwecja 1985

Dwadzieścia lat później

Dwadzieścia lat i jeszcze trochę minęło od wizyty Taty w Sztokholmie. Niektóre wspomnienia i emocje przyblakły. W 1988 roku odszedł na zawsze Tata, a w 2014 roku nasza Mama, Jego pierwsza żona. I zdarzyło się wówczas to, co w niewielu rodzinach mogło się wydarzyć - cała piątka dzieci Ojca (te z pierwszego i te z drugiego małżeństwa) spotkała się na Jej pogrzebie. To dzięki jej wielkiemu sercu całe rodzeństwo utrzymuje ze sobą ścisłe kontakty.

Po pogrzebie było przyjęcie, na którym wspominaliśmy naszą Matkę. Nie zabrakło też wspomnień o zmarłym w 1988 roku Tacie. (Później, z mego kronikarskiego przyzwyczajenia, skrętnie zanotowałam wszystkie wypowiedzi. Szczególnie te o Tacie)

Przecież nieczęsto zdarzało się, że rozsiani po świecie (ja w Sztokholmie, Basia w Wałbrzychu, Antek w Montrealu, Jaś w Warszawie i Grażynka w Puławach) wszyscy razem znaleźliśmy się w tym samym miejscu i w dodatku z okazji skłaniającej do wspomnień !

Oczywiste jest, że każdy z nas inaczej wspominał naszego Ojca. Dzieci z obu małżeństw Taty swój dziecięcy wiek przeżywały przecież w zupełnie innym okresie jego życia i w innych okolicznościach. My, z pierwszego, znaleźliśmy Go jako młodego mężczyznę o bujnym temperamentem. Entuzjastę budującego w Lublinie zręby wydziału weterynarii UMCS. Lekarza zwierząt i zarazem (wykorzystującym każdą chwilę na naukę) studenta medycyny. Człowieka bardzo pracowitego i stale zajętego. Spotkania z Ojcem i były dla nas, jego dzieci, świętem, ale czasami także okazją do udzielania przez niego reprimendy za nasze drobne przewinienia.

Jasio i Grażyna znali go już wyłącznie jako lekarza medycyny, neurologa, realizującego w Puławach swoją pasję życiową niesienia pomocy chorym, w dodatku jako pana w podeszłym już wieku, który był dla nich więcej dziadkiem niż Ojcem. Gdy Grażyna miała 14 lat i weszła w wiek dojrzewania, Tata miał już skończone 64 lata, był zmęczonym życiem, ale nadal ciężko pracującym człowiekiem. Był wobec niej bardzo surowym i wymagającym ojcem.

Jasio, pupil Taty, zawsze uważał Ojca (i uważa nadal), za swego idola, który wprowadził go w zaczarowany świat medycyny.

Tata był dla niego człowiekiem, dla którego patriotyzm, przysięga Hipokratesa i słowo honoru stanowiły świętość. W jego wspomnieniach jawił się jako mądry, sprawiedliwy i dobrotliwy patriarcha. Bardziej mentor niż ojciec. (...)



Wszystkie dzieci Jana Podgórskiego. Od lewej: Barbara Juchkiewicz, Anna Wiśniewska (Winner), Antoni Podgórski, Jan Krzysztof Podgórski i Grażyna Wójtowicz. Warszawa, Restauracja Akademia. Zjazd rodu Podgórskich 2015 rok. fot. Grzegorz Rogiński



Dom Kultury
Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Spotkanie autorskie i promocja książki

Anny Winner



Prowadzenie **Ewa Hadrian**

Spotkanie odbędzie się

w piątek 14 września 2018 r. o godz. 18.00

w sali widowiskowej Domu Kultury LSM

w Lublinie, ul. K. Wallenroda 4a, tel. 81 743 48 29, www.domkulturyism.pl

Wstęp wolny